

Krzyż się źle kojarzył

Piotr Zychowicz 12-12-2009, ostatnia aktualizacja 12-12-2009 14:05

Z prof. Elżbietą Jastrzębowską z Instytutu Archeologii Uniwersytetu Warszawskiego rozmawia Piotr Zychowicz



źródło: The Bridgeman Art Library

Krzyż wysadzany gemmami jako symbol zwycięstwa. Mozaika z apsydy kościoła Sant'Apollinare in Classe w Rawennie, II poł. VI w.



źródło: The Bridgeman Art Library

Cesarz Justynian z orszakiem, mozaika z kościoła San Vitale w Rawennie, ok. połowy VI w. Na tarczy żołnierza z lewej strony widać chryzmon, pierwszy symbol chrześcijaństwa

Rz: Czy krzyż od początku był symbolem chrześcijan?

Absolutnie nie. W starożytnym Rzymie był bowiem instrumentem wyjątkowo okrutnej, upokarzającej kary. Kary stosowanej w stosunku do zbuntowanych niewolników. Warto choćby przypomnieć, jak zakończyło się powstanie Spartakusa uwiecznione w zbiorowej pamięci dzięki słynnemu filmowi z Kirkiem Douglasem w roli głównej. Ukrzyżowanie stosowano również wobec zbuntowanych przywódców rozmaitych obcoplemiennych rewolt w prowincjach.

Krzyż nie był więc symbolem, którym można się było szczycić?

On się po prostu bardzo, bardzo źle kojarzył. Symbol upokarzającej kary nie mógł być równocześnie symbolem ruchu religijnego, który chciał pozyskać nowych członków wśród Rzymian.

To jakich symboli używali pierwsi chrześcijanie?

Pierwsze źródła i zabytki, z których czerpiemy naszą wiedzę na temat wczesnych chrześcijan, pochodzą dopiero z III wieku. Wcześniej nie mamy nic. Zabytki, o których mówię, to malowidła katakumbowe albo reliefy na sarkofagach znajdujących

 DRUKUJ

 WYŚLIJ

 Kup artykuł

 GOOGLE

 BLIPNIJ

 STUMBLEUPON

 facebook

co to jest?



się w podziemnych cmentarzach Rzymu. To, że pochowany w nich człowiek był chrześcijaninem, poznajemy tylko po tym, że na jego sarkofagu wyryto lub namalowano sceny biblijne. Zarówno z Nowego, jak i Starego Testamentu. Na przykład Chrystusa uzdrawiającego. Czasami na sarkofagach znajdujemy również używaną przez chrześcijan do dziś inskrypcję nagrobną „in pace”, czyli „spoczywaj w pokoju”. Nie było jednak wówczas żadnego konkretnego, oczywistego symbolu, który reprezentowałby chrześcijaństwo.

A przeżywająca obecnie renesans w formie nalepki na tył samochodu ryba?

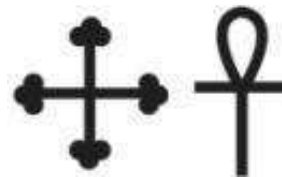
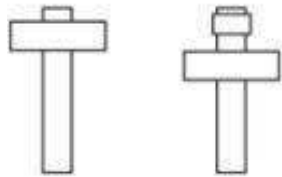
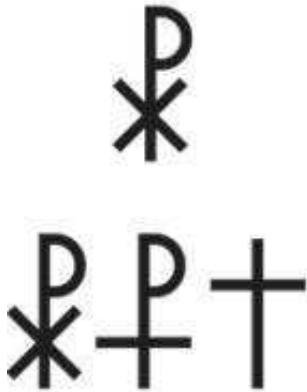
Muszę pana rozczarować. To mit. Jeszcze przed wojną niemiecki historyk Franz Joseph Dölger napisał na ten temat pięciotomowe dzieło „Ichthys. Symbol ryby we wczesnym chrześcijaństwie”. Okazało się, że ryba w ikonografii rzymskiej, a zwłaszcza ikonografii nagrobnej, przedstawia po prostu tradycyjny składnik menu przygotowywanego na ucztę pogrzebową. Dieta starożytnych Rzymian w dużej mierze była oparta na rybach, a już na stypach jedzono ją obowiązkowo. W zdecydowanej większości przypadków znak, o którym pan mówi, nie oznaczał więc, że pochowany był wyznawcą Chrystusa, tylko że jego bliscy na pogrzebie zjedli danie z ryby.

A w pozostałych przypadkach?

Zdarzają się sytuacje, że ryba rzeczywiście występuje na grobach chrześcijan. Ale zawsze w towarzystwie rozmaitych biblijnych symboli i scen. Takie wykorzystanie ryby wiązało się z tym, że greckie słowo „Ichthys” (ryba) jest akrostychem wyrażenia „Iesous Christos Theou Huios, Soter”, czyli „Jezus Chrystus syn Boga, zbawca”. Gdy więc to słowo lub rysunek ryby pojawia się w towarzystwie scen biblijnych, wtedy rzeczywiście może mieć znaczenie chrześcijańskie. Jeżeli jednak występuje bez nich, to oznacza potrawę. Ryba nigdy nie funkcjonowała jako jednoznaczny symbol wyznawców Chrystusa tak jak później krzyż.

Nie mamy innych źródeł archiwalnych niż malowidła w katakumbach?

Nie, bo to, co znajdowało się w domach i innych naziemnych budynkach i pomieszczeniach, po prostu się nie zachowało. Jedyne wyjątek to Dura Europos, starożytne miasto odkryte w latach 20. XX wieku, które wbrew nazwie znajduje się nad Eufratem, na



źródło: Rzeczpospolita

[+zobacz więcej](#)

terenie dzisiejszej Syrii. Nastąpił nieoczekiwany zbieg okoliczności i przetrwało tam wiele bezcennych zabytków. Stało się to dzięki temu, że w połowie III wieku miasto zostało zburzone przez

Persów, jego mieszkańcy wypędzeni i nigdy go już później nie odbudowano. W efekcie po kilkunastu stuleciach pod zwalami gruzów znaleziono tam chrześcijański dom, a w nim malowidła biblijne na ścianach. Niestety, żadnego krzyża.

Żadne inne chrześcijańskie budynki z epoki się nie zachowały?

Nie. Choć często pojawiają się rewelacje na temat pewnego budynku w rzymskim mieście Herkulanum, które zostało zburzone wraz z Pompejami w 79. roku w wyniku wybuchu Wezuwiusza. Na ścianie tego budynku archeolodzy znaleźli klasyczny łaciński krzyż wkuły w tynk. Ogłoszono, że jest to dowód na to, że pierwsi chrześcijanie używali tego symbolu. Niestety już pierwsze poważne badanie dowiodło czegoś zupełnie innego. Był to ślad po... szafce ściiennej, która została przed wiekami przytwierdzona w tym miejscu przez gospodarza.

Czyli nie wiemy, jak wyglądały pierwsze chrześcijańskie świątynie w I czy II wieku? Jak odprawiano w nich nabożeństwa?

Nie, nie mamy żadnych źródeł na ten temat.

To na czym oparł się Henryk Sienkiewicz?

„Quo vadis” rzeczywiście ukształtowało nasze wyobrażenia o praktykach religijnych pierwszych chrześcijan. Wszystko, co Sienkiewicz napisał na ten temat, jest jednak fikcją literacką, produktem jego wyobraźni. Chrześcijanie wcale nie chowali się przed prześladowaniami w katakumbach. Sienkiewicz zresztą wielokrotnie dokonywał w swojej książce manipulacji. Doskonale znał historię starożytnego Rzymu i wiedział, że mury wokół miasta powstały w latach 70. III wieku, za panowania Aureliana. A mimo to wsadził je w I wiek, żeby Winicjusz podczas pożaru Rzymu mógł biegać zrozpaczony od bramy do bramy, szukając Liwii. A za Sienkiewiczem poszli kolejni. Choć on sam podkreślał, że w czasach Nerona nie było jeszcze Koloseum, nie przeszkodziło to Kawalerowiczowi rzucić na jego arenę chrześcijan lwom na pożarcie. Nie mamy tymczasem żadnych świadectw o męczeństwie wyznawców Chrystusa w Koloseum.

Wróćmy do chrześcijańskich świątyń.

Czegoś takiego w pierwszych wiekach w ogóle nie było. Choćby z Listów Pawła wyraźnie wynika, że chrześcijanie zbierali się na początku w zwykłych domach. Odprawiali nabożeństwa w pomieszczeniach, w których akurat się znajdowali. Na ten czas stawały się one kościołami, bo dla wczesnych chrześcijan kościołem było samo zgromadzenie wiernych. Zwykły stół, który na co dzień służył do jedzenia, stawał się ołtarzem. I z całą pewnością mogę powiedzieć, że nie adorowano podczas takich modłów krzyża, którego chrześcijanie – tak jak mówiłam – w ogóle wówczas nie używali. Ani tym bardziej ryby.

Kiedy więc pojawił się pierwszy krzyż?

Późno, bo krzyż wbrew pozorom wcale nie był pierwszym symbolem chrześcijańskim! Zanim się pojawił, znakiem wyznawców Chrystusa był chryzmon. Pierwsze zabytki, na których występuje, pochodzą z przełomu III i IV wieku. Już z czasów cesarza Konstantyna (272 – 337). Chryzmon składał się z dwóch nałożonych na siebie greckich liter – „Chi” i „Ro”, czyli dwóch pierwszych liter w słowie „Chrystus”.

W alfabecie łacińskim byłoby

to odpowiednio „X” i „P”.

To ten symbol przyśnił się Konstantynowi przed bitwą przy moście Mulwijskim w 312 roku?

Tak, zostało to później opisane przez Euzebiusza i Laktancjusza, intelektualistów chrześcijańskich, którzy przebywali na dworze Konstantyna. Wiemy od nich, że ukazał mu się chryzmon we śnie i usłyszał słynne słowa „in hoc signo vinces”, czyli „pod tym znakiem zwyciężysz”. Konstantyn, po tym jak się obudził, kazał ten znak namalować na tarczach swoich żołnierzy. Miało to zresztą nie tylko wymiar metafizyczny. Tarcze miały skłonić chrześcijan z wrogiej armii Maksencjusza do przejścia do szeregów Konstantyna.

Taktyka okazała się chyba słuszna – zwyciężył.

Ale wcale nie wiadomo, czy dzięki temu. Obawiam się, że bardziej przyczynił się do tego fakt, że Maksencjusz popełnił błąd i zdał się na pogańskich rzymskich wróżbitów. Usłuchał ich przepowiedni i zamiast siedzieć w mieście, za grubymi murami, wyszedł ze swoją armią na spotkanie Konstantyna. I został pokonany przez jego znacznie silniejszą armię.

Wróćmy do symboli chrześcijan...

... w IV wieku powszechnie używany był właśnie chryzmon. Znajdujemy go zarówno w inskrypcjach, jak i na malowidłach, a także przedmiotach codziennego użytku chrześcijan. W owym czasie pełnił on podobną funkcję co dzisiaj znany nam dobrze krzyż. Był powszechnie używanym, jednoznacznym symbolem rozpoznawczym wyznawców Chrystusa. To był pierwszy prawdziwy znak chrześcijan.

Czy wtedy też zaczęło się to, z czym walczy teraz Trybunał ze Strasburga, czyli symbole chrześcijańskie przestały egzystować tylko w przestrzeni sakralnej i znalazły się w przestrzeni publicznej?

Tak, ale nie wszyscy to akceptowali. Gdy w 330 roku Konstantyn stworzył nową stolicę w Konstantynopolu, powstał tam nowy, drugi senat, tak zwany konstantynopoliński. Był zdominowany przez chrześcijan, ale w starym, rzymskim senacie nadal zasiadali poganie. I tu rzeczywiście widzimy pewną analogię do dzisiejszej walki o symbole religijne w miejscach publicznych. Problem był jednak odwrotny. W kurii rzymskiego senatu od dawien dawna znajdowała się bowiem figurka bogini Wiktorii, a pod spodem stał ołtarz, na którym żarzyły się

węgielki. Senatorowie, wchodząc na salę, posypywali węgielki szczyptą kadzidła za pomyślność obrad. W końcu IV wieku na żądanie krewkiego biskupa Mediolanu Ambrożego nakazano jednak to wszystko wyrzucić. Wywołało to oburzenie pogańskich senatorów, którzy uznali to za zamach na świętą tradycję i podnieśli głośne larum. Jakbyśmy to dziś powiedzieli: obrażono ich uczucia religijne.

Symbole starej wiary zastępowano nowymi?

Próbowano, ale najczęściej symbolika pogańska i chrześcijańska się mieszały. Na przykład w Konstantynopolu na forum Konstantyna, na głównej arterii miejskiej, postawiono kolumnę – która notabene zachowała się do dziś – na której szczycie znajdowała się figura cesarza w promienistej koronie. Takiej samej, jaką nosił bóg słońca Sol, Helios, czyli ten sam bóg, na którego kreował się Neron w swoim kolosalnym posągu w Rzymie. Symbolika sztuki reprezentacyjnej władzy cesarskiej w czasach konstantyńskich ukształtowała się w poprzednich wiekach i była taka sama jak w przypadku innych cesarzy. Dopiero potem zaczęto dodawać do tego elementy chrześcijańskie. Na początku niewielkie.

Na przykład?

Weźmy choćby wielkiego chrześcijańskiego cesarza Justyniana z pierwszej połowy VI wieku. Na jednym z zachowanych wizerunków – dyptyku z kości słoniowej (dziś w Luwrze) – przedstawiony jest on jako triumfator. Na koniu, w zbroi, nad nim Wiktoria, a pod spodem Tellus, czyli personifikacja ziemi, który dotyka stopy cesarza. A więc wszystkie tradycyjne elementy pogańskie, a do tego na samej górze aniołowie, którzy trzymają w rękach wieniec. A w wieńcu popiersie Chrystusa. Nawiasem mówiąc, Justynian był tym władcą, który rozpoczął swój zbiór praw od inwokacji do Boga. A więc zrobił dokładnie to, o co kilkanaście wieków później walczyli katolicy hierarchowie podczas dyskusji nad kształtem preambuły do konstytucji europejskiej.

Czy właśnie wtedy zaczął się pojawiać znany nam dziś symbol krzyża?

Znowu muszę się odwołać do zabytków z katakumb. Po przewrocie konstantyńskim w IV wieku, gdy zaczęło się masowe nawracanie Rzymian, w katakumbach znajdujemy rozmaite drobne obiekty kultu prywatnego. Lampki, szklane czarki czy właśnie wisiorki z chryzmonem, przypominające noszone później krzyżyki. Potem zaczyna się ewolucja tego symbolu. „X” się prostuje i mamy do czynienia z pierwszym krzyżem, który różni się od dziesiętowego tylko górną belką zakręconą tak jak litera „P”. Z czasem zaś również ta litera się wyprostowała i powstał znany nam łaciński krzyż. Znajdujemy go w zabytkach rzymskich z połowy IV wieku, a w innych miejscach na przedmiotach z V i VI wieku. Jest na przykład na monetach, na środku diademu cesarskiego. W Egipcie wydrapywano go zaś na ścianach pogańskich świątyń podczas dokonywania egzorcyzmów, wypędzania z tych budynków starych bogów.

Czyli krzyż na początku wcale nie oznaczał męki Jezusa Chrystusa, wyewoluował z jego inicjałów!

Tak. Nie był, tak jak dziś, symbolem męczeństwa, poświęcenia czy kaźni, ale wiktorii, triumfu i zmartwychwstania. Dlatego właśnie często wpisywano go w wieniec zwycięstwa. Właśnie tak

przedstawiony jest pierwszy znany nam klasyczny krzyż na sarkofagach z połowy IV wieku i towarzyszą mu śpiący żołnierze, czyli jest to jeszcze symbol zmartwychwstania. Dodatkowo otoczony jest scenami biblijnymi i postaciami apostołów. Na wieńcu siedzą ptaszki, a pod spodem śpią żołnierze. To znak zwycięstwa Chrystusa i chrześcijaństwa. Właśnie dlatego w dekoracji mozaikowej apsyd kościołów zbudowanych w końcu IV wieku krzyż ozdobiony jest gemmami, czyli kamieniami szlachetnymi. Powtarzam: krzyż na początku nie był symbolem krzyża, na którym zginął Jezus Chrystus.

Szczególnie że chyba dokładnie nie wiadomo, jakiego on był kształtu?

To prawda. Mógł mieć kształt krzyża o czterech ramionach, ale równie dobrze mógł być w kształcie litery „T”. Wiemy bowiem, że skazańcy byli przywiązywani rękami do poprzecznej belki i to ją – a nie cały krzyż – nieśli na miejsce kaźni. Tam podciągano ich do pionowej, białej już w ziemię belki. Ostateczny kształt krzyża zależał więc od tego, jak wysoko podciągnięto skazańca. Poprzeczna belka mogła sięgnąć do czubka belki pionowej, ale mogło też zostać trochę miejsca, na przykład na umieszczenie na nim napisu: „Jezu Chrystus Król Żydów”. Nie jesteśmy tego pewni, a nasz pogląd o kształcie krzyża Chrystusa ukształtowały późniejsze wyobrażenia chrześcijańskich artystów.

Dlatego pewnie krzyże miały różne kształty.

Już w IV wieku stosowano rozmaite krzyże. Na przykład równoramienny krzyż grecki czy z pętelką w miejscu górnego ramienia, czyli tak zwany Ankh. Ten ostatni wywodził się z egipskich hieroglifów i był symbolem życia. Chrześcijanie go zaadaptowali, ale ostatecznie zatriumfował, zdominował inne, klasyczny krzyż łaciński o długim dolnym ramieniu.

Dziś trudno sobie wyobrazić, że symbol krzyża nie był kiedyś wiązany z męczeństwem Jezusa.

Ale tak było. Nawet jeżeli w ikonografii z epoki pojawiają się obrazy przedstawiające mękę Chrystusa, czyli tak zwane sceny pasyjne, to twórcy nie pokazują, jak Jezus niesie krzyż na Golgotę. Zamiast niego ukazany jest Szymon Cyrenejczyk, który mu pomagał dźwigać ten ciężar. W pierwszych wiekach, co dziś może się wydawać zaskakujące, nie wolno było ukazywać Chrystusa cierpiącego, on musiał triumfować, zwyciężać. Właśnie dlatego Chrystus nigdy nie był przedstawiany w koronie cierniowej. Zamiast niego nad głową miał wieniec triumfalny, który trzymał w ręku rzymski żołnierz. Dla ówczesnych chrześcijan kult męki Chrystusa byłby nie do pomyślenia. Pierwszy wizerunek Chrystusa rozpiętego na krzyżu zachował się dopiero z V wieku.

Jak wyglądał ten pierwszy rysunek?

Pochodzi z cedrowych drzwi do bazyliki Santa Sabina na Awentynie z pierwszej połowy lat 30. V wieku. Udekorowane są scenami biblijnymi, między innymi wizerunkiem ukrzyżowania Chrystusa pomiędzy dwoma łotrami. Następne zachowane zabytki z podobnym rysunkiem, które znamy, pochodzą mniej więcej z 600 roku. To ołowiane ampułki pielgrzymie z Monzy i Bobbio, które pochodzą z Jerozolimy. Pielgrzymi przywozili w nich olej lub wodę. Taki dewocyjny

souvenir z podróży do Ziemi Świętej. To są pierwsze znane nam krzyże, które wyglądają tak jak te, które można dziś znaleźć w naszych kościołach i domach.

Elżbieta Jastrzębowska

Profesor archeologii wczesnochrześcijańskiej i bizantyjskiej w Instytucie Archeologii Uniwersytetu Warszawskiego. Autorka m.in. książek „Sztuka wczesnochrześcijańska” (1988), „Miasta Apokalipsy” (1999), „Rzym w czasach Quo vadis” (2001), „Rzym antyczny w oczach Piranesiego i dziś” (2005).

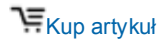
Rzeczpospolita



DRUKUJ



WYŚLIJ



Kup artykuł



GOOGLE



BLIPNIJ



STUMBLEUPON



facebook



co to jest?

Żadna część jak i całość utworów zawartych w dzienniku nie może być powielana i rozpowszechniana lub dalej rozpowszechniana w jakiegokolwiek formie i w jakikolwiek sposób (w tym także elektroniczny lub mechaniczny lub inny albo na wszelkich polach eksploatacji) włącznie z kopiowaniem, szeroko pojętą digitalizacją, fotokopiowaniem lub kopiowaniem, w tym także zamieszczaniem w Internecie - bez pisemnej zgody PRESSPUBLICA Sp. z o.o. Jakiegokolwiek użycie lub wykorzystanie utworów w całości lub w części bez zgody PRESSPUBLICA Sp. z o.o. lub autorów z naruszeniem prawa jest zabronione pod groźbą kary i może być ścigane prawnie.

[Cennik serwisów płatnych](#) | [Prenumerata](#) | [Regulamin](#) | [Reklama](#) | [O nas](#) | [Praca i staże](#) | [Kontakt](#)

© Copyright by Presspublica Sp. z o.o.